

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz peti-
towy lub jego miejsce 30 halerczy.
Nekrologia za wiersz peti-
t. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjnego uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Piątek: 13 listopada.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Eugeniusza. Jutro: Serafina w. — Gr.-kat. Dziś: Stachyja. Jutro: 1 Noj. Kos. i Dam. — Słow. Dziś: Wszerada. Jutro: Wodzimira. Wschód słońca 7:10, zachód 4:20.

Nabożeństwa. Dziś VIII. dzień Nowenny, w kościele OO. Jezuitów uroczyste nabożeństwo dziewięciodniowe ku czci św. Stanisława Kostki patrona Polski, a w szczególności polskiej młodzieży. Rano o g. 10 msza św. z wystawieniem przed cudownym ołtarzem świętego. Wieczorem o 6 g. nabożeństwo przed ołtarzem świętego, w ciągu którego (około kwadrans na siódmą) rozpoczyna się kazanie.

Zgromadzenia i zebrań. Dziś: Nadzwyczajne posiedzenie naukowe Towar. lekarskiego w lokalu Tow. o g. 6 w. — „Kółka filozoficznego“ w „Czytelnicy akademickiej“ o g. 7 w.

Szkoła nauk politycznych (Kopernika 7, I. p.) Dziś: Dr. Z. Próchnicki: „O ustroju państwowym Prus i Niemiec“ o godz. 8 w.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś: Dr. Smoluchowski: „Fizyka kuli ziemskiej“ Długosza 1. 8, o g. 8 w.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. Dziś o g. 8 w.: Dr. Legeżyński: „Istota chorób zakaźnych i desyntezy“.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godziny 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt, muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł., bez opłaty. — Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz niedziel, od g. 9 do 3 popoł., w dni świąteczne od g. 10 do 1 popołud. Biblioteka muzealna od g. 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 w. — Biblioteka fundacji Wiktora hr. Baworowskiego ulica Ujejskiego 2. We wtorki, środy, piątki i soboty od g. 4 do 6 w. (Dla pracujących naukowo). — Biblioteka medyczna (Pawlikowskich, prywatna) ul. Trzeciego Maja 6. W środy i soboty od g. 11 do 12. — Biblioteka Szkoły politechnicznej codziennie od 10 do 11 i od 4 do 8 w niedzielę i poniedziałek od 11 do 1. W święta uroczyste zamknięta. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczenki“. Codziennie od g. 2 do 6 pop. (oprócz niedziel i świąt ruskich). — Biblioteka Narodnego Domu (Teatralna 22) codziennie oprócz świąt od g. 9 do 12 i od 3 do 6 w.

Wystawy stałe. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, plac Św. Ducha 1. 10. Codziennie od godziny 10 do 5. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 hal. **Salon sztuk pięknych** (p. Latoura) przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11 od godz. 10 rano do 7 w. (wiecz. przy oświetleniu elektrycznym). Obecnie wystawa dzieł miłośników sztuki „Ziarno“. Wstęp 40 hal. Młodzież szkolna 20 h. — Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, pl. Halicki, dom niegdyś Biesiadeckich Wstęp wolny.

Panoramy. Kościuszkę pod Racławicami. Plac powystawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą.

Foto-Plastikon. Pasaż Hausmana. Codziennie od 10 r. do 10 wieczór. Od 8 listopada do 14 listopada do widzenia „Wspaniała podróż do Kalifornii“. Romantyczna dolina Josemite, obfitująca w złoto góra Lierna-Neveda, wodospady Niagara i panoramy głównych miast amerykańskich. — Wstęp 20 halerczy.

Teatry. Teatr miejski. Dziś o godz. 7 wieczór: „Wróg ludu“.

Jutro o g. 7 w.: „Walkiria“.
Teatr ludowy. Dziś o godz. 3.30 popoł.: „Dziady“: o g. 7 w.: „Trilby“.

Z Rady miejskiej.

Nabożnie, bo zaproszeniem Rady miejskiej na uroczystość kościelną św. Stanisława Kostki rozpoczęło się wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, po zagajeniu go przez prez. Małachowskiego, o godzinie pół do 8 wieczorem.

Trąby magistrackie.

Na wstępie r. Makowicz w interpelacji do prezydium domagał się, aby instrumentów po „Harmonii“, znajdujących się w przechowaniu w magistracie, udzielono Stowarzyszeniu robotników budowlanych „Ogniwo“, które organizuje w łonie swoim kapele.

Przeciw drożyznie.

Echo narzekania, tak powszechnych we Lwowie, na drożyznę odezwano się w interpelacjach r. Riedla.

Zapytywał on przedewszystkiem dlaczego sprawy podatku od piwa niema na porządku dziennym?

Prez. Małachowski: Ja przypominam, że sama Rada miejska postanowiła tę sprawę, jako niedosć przygotowaną odesłać do sekcji. Sekcja już się tą sprawą zajmowała i ja postawię ją na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

R. Riedl: No! tak, tak! Ja wiem o tem! Chodzi mi tylko, abyśmy się nie spóźnili, tak jak onego czasu z podatkiem od biletów kolejowych, który zaprowadził rząd, choć myśmy go zaprowadzić mieli.

Dalej powołując się na przykład Rady miasta Wiednia, ten sam radny zażądał wystąpienia przeciw naglemu podrożeniu nafty, przeciw podrożeniu mięsa, przeciw złej mierze przy sprzedawaniu drzewa opałowego i nieprzestrzeganiu przepisów higienicznych przy sporządzaniu pieczywa.

Nakoniec mówca rad był wiedzieć, dlaczego mimo przyrzeczeń nowego namiestnika sprawa miejskiej Kasy oszczędności nie postąpiła?

Prez. Małachowski w odpowiedzi zapewnił, że magistrat już poczynił kroki przeciw lichwie drzewnej, co do ostatniej zaś sprawy to mówca oświadczył, że namiestnik dopiero we środę powrócił do Lwowa, nie miał więc jeszcze czasu zajmowania się sprawą miejskiej Kasy oszczędności.

Brak stenografa.

Nastąpiła sprawa drobna, świadcząca jednak wymownie o zaśnieżonym systemie „kapania“ nawet pod względem zewnętrznego sposobu w pro-

wadzeniu spraw miejskich. Mianowicie zabrał głos r. dr. Pawlewski dla sprostowania pomyłki, która powstała stąd, że Rada miasta Lwowa nie zdobyła się jeszcze na jedynie europejski sposób spisywania protokołu przez stenografa. Oto w sprawie wypłaty przedsiębiorcy p. Podhorodeckiemu reszty rachunku za przesklepienie Pełtwi, pokazało się, że inaczej brzmiał wniosek referenta i uchwała Rady, inaczej odpowiedni ustęp protokołu, a jeszcze inaczej zanotowano uchwałę na akcie, tak, że p. Podhorodecki zamiast należących się mu 15.000 kor., otrzymał tylko 9.000 kor. Po stwierdzeniu, jak brzmiała uchwała, pomyłkę tę sprostowano.

Stragany na placu Krakowskim.

Zaraz pierwszy punkt porządku dziennego: „Sprawa straganów na placu Krakowskim“, referowana przez r. Stachewicza, wywołała dość niespodziewanie bardzo ożywioną dyskusję i dość zrozumiałą, a wielce energiczną klękę na galerii, ilekroć „na dole“ padły słowa, które przypadały do gustu reprezentantom straganiarzy, zgromadzonym „na górze“.

Wnioski referenta opiewały:

1) Przywrócić na wyasfaltowanej części placu Krakowskiego obok bazaru, targ na środki spożywcze o 67 straganach (dwóch kioskach), wedle projektu, sporządzonego przez miejski urząd targowy.

2) W celu zapewnienia przyzwoitego i jednolitego wyglądu targu winny być wszystkie stragany zakupione przez gminę i odstępowane przekupniom na straty.

3) Stragany mają być usuwane codziennie, a przepisy i taryfa obowiązywać jak na innych targach.

4) Na sporządzenie straganów w liczbie 56 przyzwoli reprezentacja zaliczkowo z kasy miejskiej pieniędzy i w tym celu uchwali kredyt dodatkowy na rok 1903.

5) Zezwolić na ustawienie dwóch jednakowych kiosków na rogach placu i wynająć jeden na sprzedaż cukierków i lalek z pierników, drugi do sprzedaży owoców po cenach taryfowych.

Przemawiali w tej sprawie rr. Stachewicz, Bardasz, Rewakowicz, Makowicz, Czarnecki, Riedl, wicepr. Michalski i Blumenfeld, poczem wnioski referenta uchwalono z poprawką r. Makowicza — co wywołało ponowne oklaski na galerii — aby stragany na placu Krakowskim otwarte były do godziny 4 popołudniu, nie do 2, jak wnosił referent.

Hejże na bojków!

Ten sam referent przedstawił sprawę „petycji drobnych handlarzy w sprawie stanowisk“, a właści-

59)

Jasne Wody

Powieść współczesna

Edwarda Paszkowskiego.

— My z rozmaitych względów zamieszkamy w mieście, a Szuwarów potrzebuje silnej i dobrej ręki... Zostań pan z nami panie Aleksandrze... I panu będzie cieplej i dla szuwarowskich dóbr lepiej i dla mnie.

Powiedziała... „i dla mnie!“

— Odwiedziny Szuwarowa nie będą także chłodne i smutne...

Powiedziała... „nie będą także chłodne i smutne...“

A przytem spojrzała dawnym, dawnym wzrokiem. Głos jej był bardzo smutny i zdaje mi się, że zlekka drżący...

W tej chwili zabrzączały dzwonki sanek przed domem. Przyjechał Bolesław. I znowu twarz jej miała wyraz odpychającego zimny... Znowu posąg miał przed sobą, a na twarzy posągu ryła się twarda zawziętość, a w oczach posągu błyskały próżno hamowane wysiłkiem woli iskierki pogardy.

Ciężki dzień...

Wciąż w uszach mi brzmiało — zostań z nami! Wciąż widziałem jej oczy dawne, które mi serce rwały... Wciąż poitem się nutą bezbrzeżnego smutku, który brzmiał w jej ustach lekko drżących i z głosami wewnętrznego buntu w piersi mojej wależył.

Przemogłem się jednakże.

Zdecydowałem podle ciebie, nie widząc jej więcej, bo jeszcze jeden seans takiej namowy i kto wie... Nikczemnie słaby jestem... Tak... Bajecznie olbrzymi i bajecznie podły egoizm tam gdzieś na samem dnie mojej istoty leży...

7. Luty.

Decydująca rozmowa z Tarnobrzeskim.

— Nie przeciągaj, Olku, struny! prosił Grabowicz. Nawet w tak trudnych warunkach, jak nasze, można dużo dobrego zrobić... Zostaw to... Może później uda się sprzedaż Mogilnicy przeprowadzić.

Tak... Ale głód nie czeka.

Zresztą fałszem się duszę... Te ustawiczne kompromisy do snu kołyszają... Jeszcze krok i wygodna drzemka na miękkich puchach... konieczności.

Dość!... Stanowczo dość mam tego...

Jestem po raz ostatni w poważnym i zarazem kobieco-miękkim gabinecie władzy naczelnej.

Tarnobrzeski wypieszczone swoje dłonie delikatnie opiera na moich ramionach, spokojnie patrzy mi prosto w oczy, a potem mówi...

— Pan, panie Aleksandrze, wymagasz od nas rzeczy niemożliwych.

Ja również patrzę mu prosto w oczy i z równym spokojem odpowiadam...

— Wiem o tem.

— Pan wiesz o tem?... dziwi się Tarnobrzeski.

Skinąłem głową.

— Pan wiesz o tem? — powtórzył.

— Owoc smutnego, panie pełnomocniku, doświadczenia... Tak, ja wiem o tem i dla tego obojętnie traktowałem paromiesięczne znęcanie się zarządu nad moją pracą... Niestety ja dziś o tej niemożności wiem dokładnie i dla tego pozwalam sobie zupełnie szczerze ścisnąć dłoń pańską... Pan nie jesteś człowiekiem złej woli, ja uważam pana za człowieka uczciwego.

Zażmiał się nerwowo i powtórzył...

— Względnie uczciwego!...

— Tak... Pan jesteś człowiekiem, który losowi „bolące kawałki“ wykrada. Pan z Grabowiczem uważacie, że zadanie uczciwego człowieka polega właśnie na kradzieży „bolących kawałków“ i na lokowaniu ich w szpitalikach.

— A pan radbyś do całości wbrew rozsądkowi i logice się dostać?!... sztydzi Tarnobrzeski.

— A ja wbrew rozsądkowi i logice pragnę do całości się dostać... odpowiadam sucho.

— Karłem pan jesteś.

— I karły potrafią...

— Co?

Spojrzałem mu prosto w oczy i oczy spuścił ku ziemi.

— W swoim czasie, panie Tadeuszu, razem z ojcem moim i wyście tego wyrazu za przechwałkę nie uważali. Fortuny wasze od tego pękły... A dziś...

— Zamiełz pan... wycedził przez zęby.

Blady był, usta mu drżały, wyraz zmęczenia i zgrzybiałości przemknął po starannie podtrzymywanej kosmetykami twarzy.

C. d. n.

wie sporu konkurencyjnego pomiędzy straganiarzami chrześcijańskimi i żydowskimi zarówno, a bojkami. Straganiarze mianowicie, jako swojsey czują się pokrzywdzeni przez „obcych“ bojków, którym zarzucają nielegalną konkurencję i podbijanie cen na stanowisku do niemożliwej wysokości. Odbiła się w tej sprawie nawet specjalna ankietka. W tej krucjacie przeciw „bojkom“ wzięły udział także komisye Rady miejskiej, a p. Stachiewicz jako referent sekcji II. IV. i komisji targowej przedstawił wniosek, postawiający rozpisanie licytacji na 17 ważniejszych stanowisk, zarezerwowanie rynku wyłącznie dla straganiarzy z wykluczeniem bojków, którzy mają być „dopuszczeni“ do udziału w licytacji na miejsca w hali targowej; wózków obwożących owoce po mieście ma być 80, tj. 40 chrześcijańskich, a 40 żydowskich, wózki zaś te mogą się zatrzymywać na jednym miejscu najwyżej 10 do 15 minut itp.

Przeciw uchwaleniu tych wniosków natychmiast zaprotestował dr. Pawlewski, który, mimo nieprzyzywoitych wrzasków galeryi, wyraził zdziwienie, że się każe tak nagle Radzie rozstrzygać o szeregu bardzo zawiłych wniosków i stawać w interesie jednej kategorii przekupniów przeciw kategorii drugiej (bojki) a na szkodę zarówno funduszu gminy, która z placowego ma niemałe dochody, jak przedewszystkiem na szkodę publiczności konsumującej.

Po przemowach rr. Jonasza i Rewakowicza Rada m. przychyliła się do propozycji prezydenta dr. Małachowskiego, aby te wnioski odnotować, rozestać radnym i w tym celu sprawę całą odroczyć do najbliższego posiedzenia.

Uchwałę tę galerya, wypełniona przez straganiarzy, przyjęła bardzo nieprzychylnie. Poczęto wołać: „Będziemy strajkować!“, ale ta groźba wywarła tylko humorystyczne wrażenie: na takim strajku tylko sówicieby zarobił obóz przeciwny t. j. bojki, zostawszy na placu bez konkurencji...

Około godziny pół do 9 p. prezydent oświadczył, że na życzenie grona radnych zarządza posiedzenie tajne, które przeciągnęło się znacznie dłużej niżli posiedzenie jawne.

Było publiczną tajemnicą dzięki „Słowu polskiemu“ co będzie przedmiotem tych poufnych obrad.

Defraudacya w magistracie.

Mianowicie na tajnym posiedzeniu r. Lewicki przedstawił sprawę defraudacyi, popełnionej w magistracie przez sekretarza p. Dziubińskiego. Defraudacya ta dosięgła kwoty 14.600 kor. z czego rodzina p. Dziubińskiego pokryła 6.000 koron, przyrzekając pokrycie także reszty. Później jednakże cofnęła to przyrzeczenie. Pomimo to referent imieniem sekcji skarbowej wniosł, aby po za wydaleniem winnego urzędnika, nie oddawać sprawy do prokuratury, ale przeprowadzić „sanacyę“ w nadziei, że rodzinę się skłoni do wyrównania całego nie-
doberu.

Całego „odmetu“ poglądów i zapatrywań, jakie się wyłoniły podczas niemal trzygodzinnej dyskusji niepodobna powtórzyć. Przytoczymy niektóre tylko poglądy, zaczynając od głowy.

A więc prez. dr. Małachowski oświadczył, że zwołał posiedzenie, aby zapytać Radę, co ma z tym fantem robić, na co mu odpowiedziano, że prezydent powinien to sam wiedzieć i jeżeli zbrodnię spostrzeże nie powinien szukać pokrywy w uchwale Rady. W tym duchu za bezwzględne oddaniem sprawy prokuratury byli rr. Chołodecki, dr. Pawlewski, dr. Byk, dr. Dziwiński.

Radca magistratu p. Hobbarski, który przedstawił cały stan sprawy na podstawie aktów i dokumentów, zgłosił imieniem radców magistratu gotowość złożenia, na pokrycie reszty zdefraudowanej kwoty, policję asekuracyjną p. Dziubińskiego i opłacanie jej.

Bardzo oryginalny pogląd wyraził dr. Loewenstein, który był zdania, że jako pośrednio winni, defraudacyę powinni pokryć p. prezydent miasta i Rada miejska, w każdym jednak razie jeszcze oryginalniejszym był r. Mokrzycki, który sądził, że miasto powinno przeboleć stratę, a w żaden sposób nie ściagać „nieszczęśliwego“.

Dr. Aszkenez radził, iż w tuszowanie sprawy niema się co bawić, a już na żaden sposób niepodobna żądać, aby gmina do swej własnej straty jeszcze dopłacała. W obecnym bowiem stanie rzeczy, gmina traci 5000 kor. i 3000 kor. w wadyach licytacyjnych, które natychmiast trzeba zwrócić. Trzeba więc podjąć pertraktacyę z rodziną, aby przynajmniej te 3000 pokryła.

Ostatecznie, już późno w noc uchwalono następujące wnioski:

1) Przyjmuje się do wiadomości zasuspendowanie sekretarza magistratu, p. Dziubińskiego;

2) uchwała się zaliczkowo kredyt dodatkowy 3000 kor. na zwrot zdefraudowanych przez p. Dziubińskiego wadyów licytacyjnych;

3) pozatem decyzję w niniejszej sprawie odracza się na razie.

Rozognieni, poirytowani, rozeszli się po tej uchwale radni, tak, że do dalszych uchwał na tajnym posiedzeniu, garstka ich ledwo pozostała.

Mord przy ulicy Kościuszki.

Ostatni dzień rozprawy, wyrok, były dostateczną „atrakcyą“ dla żadnej wrażeń części publiczności lwowskiej, to też sala rozpraw była wczoraj jeszcze bardziej zatłoczona, niż dnia poprzedniego.

O g. 4.30 udzielił przewodniczący głosu obrońcy Radziewicza dr. Leserowi, aby dokończył swej obrony, przerwanej w przedpołudniowej rozprawie. Obrońca Radziewicza starał się na podstawie naprowadzonych podczas rozprawy dowodów — wykazać niewinność swego klienta.

Od pierwszej chwili, gdy doszła go wieść o morderstwie, uabrał przekonania, że Radziewicz padł ofiarą fatalnej pomyłki. Tak wytrawni mordercy, jak Wierchołek i Czerweny, nie potrzebowali wtajemniczać w swe plany człowieka tak ograniczonego — jak Radziewicz. Wierchołek nie potrzebował żadnych wskazówek, gdyż sam znał rozkład pomieszczenia, wiedział, gdzie stoi kasa itp. Oskarżenie Radziewicza opiera się na zeznaniach Wierchołka, ale co przekonuje nas, że Wierchołek mówi prawdę: Z przebiegu rozprawy mogli sędziowie przysięgli nabrać przekonania, że Radziewicz nie wiedział o zamiarze morderców, wobec tego więc obrońca prosił o zaprzeczenie pytania V.

Następnie zabrał głos przewodniczący rozprawy radca Szymonowicz i w przeszło godzinne *résumé* streścił przebieg rozprawy, poczem udzielił przysięgłym wyjaśnień, dotyczących się pytań.

Zanim przysięgli udali się na naradę, zabrał głos dr. Solański, żądając dosłownego wpisania do protokołu pewnych ustępów z przemówienia przewodniczącego, odnoszących się do prawnego pouczenia sędziów przysięgłych, jako sprzecznych z przepisami ustawy.

Podobne żądanie postawił dr. Szeliga. Przewodniczący czyni zadość tym żądanom, poczem sędziowie przysięgli, w których skład wchodził pp.: Kwasik, Elster, Strzelczuk, Schofer, Ostrużko, Musil, Kurkowski, Lokuciejowski, Popowicz, Brandstädter, Pollak i Misiewicz, udali się na naradę, wiaższy ze sobą wszystkie dokumenty, dotyczące się rozprawy.

Podczas gdy sędziowie przysięgli naradzali się, publiczność, nie opuszczając gorącej sali — aby nie stracić zajętego miejsca — półgłosem dysputowała na temat mającego zapaść werdyktu. Po godzinie z sali obrad odezwał się dzwonek — na sali powstała cisza, wszyscy myśleli, że już zapadł werdykt. Tymczasem „ordynans“ Bryś oznajmia przewodniczącemu, że sędziowie przysięgli proszą go do siebie, celem porozumienia się z nim. Po chwili wychodzi r. Szymonowicz z ławą przysięgłych i oznajmia, że przysięgli na piśmie domagają się dodatkowego pytania co do Radziewicza w kierunku §. 212. Przewodniczący otworzył rozprawę, a zwierzchnik ławy przysięgłych p. Mussil jeszcze raz ustnie żądanie to powtórzył.

Prokurator Zakrzewski przychylił się do tego wniosku. Sprzeciwiał się jednak temu dr. Leser i żądał w takim razie otwarcia na nowo rozprawy, ewentualnie odesłania aktów napowrót do sędziego śledczego. Mimoto, trybunał po naradzie uczynił zadość żądaniu sędziów przysięgłych i postawił następujące XI. pytanie dodatkowe, na wypadek zaprzeczenia pytania V. głównego:

Czy oskarżony Ludwik Radziewicz winien jest, że we Lwowie w nocy na 16 czerwca 1903 złożył wie zaniebdał przeszkodzić Józefowi Czerwenemu recte Słupeckiemu i Józefowi Wierchołkowi w spełnieniu przez nich czynów zbrodniczych na osobach i mieniu Amalii Oranżowej i Ryfki Spinnerówny, chociaż mógł to uczynić bez narażenia na niebezpieczeństwo siebie samego, lub członków rodziny.

I znów sędziowie przysięgli udali się na naradę.

Po pół godzinie wyszli sędziowie, a gdy zajęli swe miejsca, powstał zwierzchnik ławy p. Mussil i wypowiedziawszy zwykłą formułę „sędziowie przysięgli pod przysięgą i wedle sumienia, wydali następujący werdykt“ — odczytał wynik głosowania.

(Pytania podaliśmy we wczorajszym porannym numerze).

Pytania I. i II. dotyczące się winy Czerwenego, sędziowie przysięgli potwierdzili 11 głosami z wyłączeniem ustępów od słów „lub też“, aż do końca, a jednym głosem bez wyłączenia powyższych ustępów.

Pytania główne III. i IV., dotyczące się winy Józefa Wierchołka, sędziowie przysięgli potwierdzili 11 głosami, z opuszczeniem ustępów od słów „lub też“ do końca.

V. pytanie główne, dotyczące się współwiny Radziewicza w morderstwie, sędziowie przysięgli zaprzeczyli 12 głosami.

Dalsze pytania, odnoszące się do kradzieży popełnionych przez Wierchołka, potwierdzili sędziowie jednogłośnie.

Pytanie XI. dodatkowe, czy Radziewicz złożył wie zaniebdał przeszkodzić w popełnieniu zbrodni, sędziowie przysięgli 8 głosami potwierdzili, a 4 zaprzeczyli.

Podczas odczytywania tego werdyktu, oskarżonych nie było na sali.

Po odczytaniu wprowadzono oskarżonych na salę i tu protokolant Mięsowicz odczytał im werdykt sędziów przysięgłych.

Zabrał głos prokurator i zażądał ukarania Czerwenego za zbrodnię z §§ 134 i 135 u. k. i wymiaru kary wedle § 136 u. k., co do Wierchołka zaś zasądzenia za zbrodnię z §§ 134, 135, za zbrodnię kradzieży z §§ 171 i 176 i wymiaru kary z §

136 u. k., a co do Radziewicza zasądzenia za zbrodnię z § 212 i wymiaru kary z § 213 u. k.

Teraz kolejno zabierali głos obrońcy, podnosząc okoliczności łagodzące winę swych klientów, a dr. Solański prosił o polecenie Wierchołkowi łasce monarszej.

Trybunał udał się na naradę.

Tymczasem publiczność zaczęła tłumnie pchać się do oskarżonych, chcąc zbadać, jakie wrażenie wywrze na skazanych odczytanie wyroku. Ten tłumny napływ publiczności — któremu nie zdołali przeszkodzić dozorczy, zwiększyło jeszcze odezwanie się Radziewicza. Oto powstawszy, z płaczem zwrócił się do Wierchołka, wołając: „człowiecze, Bogiem się świadcę że nie winien, dlaczego mnie gubisz, powiedz prawdę, czym z tobą kiedy rozmawiał“. Wierchołek ani drgnął, nawet nie popatrzył na płaczącego.

Po półgodzinnych naradach trybunał wyszedł, aby odczytać wyrok. Tłum zbity otoczył oskarżonych, patrząc im w oczy,

Przewodniczący głosem zmęczonym, w którym przebijało się wzruszenie, powtórzył jeszcze raz werdykt sędziów przysięgłych i paragrafy ustawy karnej, zastosowane do zasądzenia i ogłosił następujący wyrok:

Józefa Wierchołka zasądza się na karę śmierci przez powieszenie na szubienicy.

Józefa Czerwenego recte Słupeckiego zasądza się na karę 20 letniego ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc i ciemnicą z twardym łóżem przez 24 godzin co roku w dniu 15 czerwca a Ludwika Radziewicza zasądza się na karę 4 miesięcznego ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni.

Przy odczytywaniu wyroku na Radziewicza, głośny szmer przebiegł po sali.

Podczas odczytania wyroku twarze Wierchołka i Czerwenego ani nie drgnęły, — nie było widać żadnej oznaki żalu lub skruchy, jeden Radziewicz tylko zapłakał.

Teraz przewodniczący, po umotywowaniu wyroku, zapytywał kolejno oskarżonych, czy przyjmują wyrok. Wierchołek oświadczył, że wnosi zażalenie nieważności, Czerweny żądał 3 dni do namysłu, a obrońca Radziewicza prosił o odroczenie kary dla swego klienta, zastrzegając dla niego również 3 dni do namysłu.

Dodać należy, że Czerweny wedle kodeksu austriackiego nie mógł być skazany na karę śmierci, gdyż nie ukończył jeszcze w chwili popełnienia czynu 20 roku życia.

Tak więc sprawiedliwość stało się zadość.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 12 listopada b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	730.8	+ 2.4	SW ⁴	6.1	+ 3.0	+ 0.6
2 popoł.	731.6	+ 2.9	SW ⁴			
9 wiecz.	734.3	+ 1.9	SSW ³			

Uwaga: Pochmurno, deszcz i śnieg kilkakrotnie.

Prognoza na dziś: Znaczne zachmurzenie, opady.

— **Ks. arcybiskup Teodorowicz** wyjechał do Wiednia na konferencyę biskupów.

— **Wczorajszym wieczór w Związku naukowo-literackim** zebrał liczne grono słuchaczy. Prof. dr. Tadeusz Pini wygłosił wykład o społecznych poglądach Zygmunta Krasińskiego. Prelegent przytoczył dla charakterystyki szereg danych z pism poety, świadczących, że Krasiński nie był poetą jednego stanu, jak powszechnie się go nam przedstawia, był bowiem poetą na wskroś narodowym. W jego poglądach społecznych spotkać można niekonsekwencję, dające się wytłumaczyć zmiennością uczuciową poety, oraz tą ciekawą stroną psychiki, że jako człowiek prywatny i pisarz nie zawsze godził się z sobą. W ożywionej dyskusji brali udział prof. Piotr Chmielowski, dr. Moraczewski, dr. Jarecki, Irzykowski, Kawęcki i inni.

— **W Stow. pryw. nauczycielek i urzędniczek** odbędzie się w sobotę 14 bm. o godzinie 7.30 wieczór zebranie, na którym p. dr. S. Perlmutter przeprowadzi ankietę w sprawie położenia prywatnych nauczycielek i urzędniczek.

— **Na pogorzalców rękodzielników w Złoczowie** złożyły lwowskie Stowarzyszenia przemysłowe 320 kor. za pośrednictwem Izby rękodzielniczej, która wysłała tę kwotę na ręce tamtejszego burmistrza, celem wręczenia właściwym korporacyom do rozdziału.

— **Próba „Lwowskiego chóru akademickiego“** z utworów przeznaczonych na raut Czytelnicy akademickiej odbędzie się wyjątkowo w sali IV. Uniwersytetu dziś, w piątek o g. 7 wieczorem.

— **Walne zgromadzenie Tow. rygorozantów** odbędzie się w sobotę 14 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali „Jad Charuzim“ przy ulicy Bernsteina z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie ustępującego wydziału. Wnioski wydziału. Wnioski i interpelacye. Wybór nowego wydziału.

— **„Kółko filologiczne”** odbędzie swe IV posiedzenie w niedzielę, dnia 15 bm. o godzinie 10 rano w sali instytutu archeologicznego z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. Interpretacja kol. Halbreicha: Lukiana „Nekrioi dialogoi” IV. i IV. Odczyt kol. St. Wiśniewskiego p. t. „Budowie Peryklesa w Atenach”.

— **Fabryka wagonów w Sanoku.** Wczoraj obradowała pod przewodnictwem dyr. Zgórskiego — w zastępstwie prezesa hr. Tadeusza Dzieduszyckiego — Rada nadzorcza Towarzystwa akcyjnego „Fabryki wagonów w Sanoku”. Na posiedzeniu tem zaznaczono znacznie pomyślniejszy rozwój fabryki w roku ubiegłym i postanowiono walnemu zgromadzeniu, które się odbędzie 17 bm. zaproponować rozdzielnie dywidendy w wysokości 7 proc. Przez dwa lata fabryka nie płaciła żadnej dywidendy.

Zaznaczono również wczoraj, że rok przyszedł zapowiada się niemniej pomyślnie dla fabryki sanockiej, na który wpłynęło już teraz zamówień na przeszło 2 miliony koron.

Nakoniec Rada nadzorcza postanowiła zająć się budową domków robotniczych dla pracowników fabryki w Sanoku.

— **Sterylicator w rzeźni miejskiej,** który, jak już donosiliśmy, postanowiono zakupić, dokonywać będzie oczyszczania mięsa z wagrowatych wieprzów za pomocą przegotowywania w parze, przez co mięso wagrowate staje się dla zdrowia nieszkodliwe. W poprzedniej notatce wyraziliśmy obawę, że mięso takie dostawać się będzie do masarni, owoż komisja rzeźniana rozpatrzyła tę sprawę i poczyniła zarządzenia zapobiegawcze. Mianowicie mięso ze sterylizatora sprzedawać się będzie tylko w pewne dni tygodnia z wykluczeniem restauracji i masarni, a sprzedawać się będzie wprost najbiedniejszej ludności, po znacznie niższych cenach.

— **Nowy współpracownik „Dila”.** Redakcja organu pajdokratów ruskich mobilizuje się nie na żarty wzmacniając swe siły nadwątłone widocznie w ostatniej gimnazjalno-secesyjnej kampanii. Objawem tej mobilizacji jest wczorajszy debiut nowego współpracownika „Dila”, który wystąpił ze wstępny artykułem o „prześladowaniu” Rusinów i żydów w tarnopolskim seminarium nauczycielskiem, a którego redakcja „Dila” zarekomendowała swym czytelnikom, jako „jednego z wybitniejszych przewodników nasyonistycznego ruchu”. Dla ścisłości dodać należy, że sam artykuł szanownego syonisty nie różni się niczem od wszystkich innych artykułów „Dila”, i że cała jego wartość polega jedynie na — syonistycznym uświadomieniu rasy autora...

— **Niepomogło kłamstwo.** Sprytny złodziej aresztowany wczoraj, amator bezpłatnych noclegów, który okradł swych gospodarzy, podał wczoraj w policyi, iż zwie się Mojżesz Leifer i jest kupcem. Wybiegł się nawet jeszcze wtedy swego prawdziwego nazwiska, gdy okazano jego fotografię wyjętą z albumu policyjnego. lecz mamy obecnie w policyi wzorowo urządzone biuro antropometryczne, w którym najdokładniej rozpoznano w schwytanym kupcu notowanego złodzieja, Berisza Daltę z Waręża, mającego zabroniony pobyt we Lwowie. Dalt tak długo wypierał się swego nazwiska póki nie udowodniono mu pomiarami i bliźnami na piersiach i karku identyczności z fotografią. Bezcelny złodziej ciężko odpokutuje swe występki gościnne we Lwowie, dziś bowiem zgłosiło się jeszcze kilku poszkodowanych, u których nocował i poznało go jako sprawcę kradzieży.

Telegramy „Słowa Polskiego.” Z Węgier.

Budapeszt. (TBK.). W Sejmie załatwiono wszystkie 37 spraw o wydanie posłów sądowi, odpowiednio do wniosków komisji. Przystąpiono do dalszej dyskusji nad programem rządu. Przemawiał p. bar. Kaas (z stronnictwa ludowego).

Budapeszt. (Tel. wł.). Wniosek Stefana hr. Tiszy, aby już dziś wziąć pod obrady kontyngent rekrutów, wywołał od razu najzacieklejszy wybuch obstrukcji. Opozycja postanowiła zwalczać hr. Tiszę jeszcze ostrzej, aniżeli onego czasu zwalczała hr. Khuena. Opozycja uważa, że Tisza działa wręcz według rozkazu danego mu z Wiednia, gdyż zamiast załatwić najpierw prowizoryum budżetowe, chce wziąć pod obrady kontyngent rekrutów. Ten pośpiech prezesa ministrów co do rekrutów dowodzi, że koła wojskowe chcą koniecznie jeszcze przed dniem 1 stycznia 1904 otrzymać nowy kontyngent, aby uniknąć powołania do służby rezerwy uzupełniającej i rezerwistów pierwszej kategorii.

Budapeszt. (Tel. wł.). Redaktor „Pesti Naplo” miał wczoraj rozmowę z hr. Dezyderym Banffym w sprawie partii, którą Banffy chce obecnie założyć. Hr. Banffy potwierdził wszystkie pogłoski i oświadczył, że założenie nowego stronnictwa stało się koniecznością. Nowe stronnictwo będzie zwalczało obecny gabinet, ponieważ gabinet ten nie jest szczerze narodowym. Dlatego też hr. Banffy sądzi, że jego program i stronnictwo znajdą powszechne uznanie w całym państwie. Z owych przygotowań Banffy'ego należy wnosić, że prezes gabinetu, Stefan hr. Tisza, niebawem rozwiąże Izbę i rozpisać nowe wybory. Z tych nowych wyborów hr. Banffy chce skorzystać, aby utworzyć własną partię i na

czele tej partii wejść do Izby poselskiej, co umożliwi mu odegranie ponownie wybitnej roli politycznej.

Budapeszt. (TBK.). Po blisko dwugodzinnej mowie Kaasa zabrał głos wśród wielkiej wrzawy na lewicy prezydent gabinetu hr. Tisza i uczynił wniosek, aby ze względu na ważność sprawy i ze względu na to, iż szkoda czasu na bezcelową dyskusję nad programem rządu, postawiono na porządku dziennym obrad ustawę o kontyngencie rekruta. Nad sprawą tą wyłania się dyskusja, na której powstaje wielka burza.

Na żądanie 20 posłów prezydent zarządził posiedzenie tajne.

Zabiera następnie głos p. Lengyel i oświadcza, iż będzie mówił dwie godziny.

Posiedzenie trwa dalej.

Budapeszt. (TBK.). Poseł Papp przemawiał od godz. 10 do 12. Ponieważ nikt więcej nie żądał głosu, zamknięto posiedzenie tajne i po przerwie 5 minutowej otwarto posiedzenie jawne.

Godz. 1 w nocy posiedzenie trwa dalej.

Proces hr. Kwileckiej.

Berlin. (TBK.). Przesłuchany podczas wczorajszej rozprawy jako rzeczoznawca prof. Brückner, oświadcza, iż jest możliwym, że osoba, która w Krakowie w hotelu Centralnym zapisała się jako Bonezkowska, była Andruszewska, gdyż jest z domu Tomaszewska, herbu Bończa, ale podnosi, że podobne wnioskowanie jest nieprawdopodobne, gdyż według tej samej metody ktoś, kto ma w herbie kozicę, mógłby się nazwać Kozicki.

Budowniczy Mankiewicz z Warszawy zeznaje, że Hechelski groził mu, iż gdyby niekorzystnie zeznawał, to on (Hechelski) opowie o świadku rozmaite jego sprawki.

Proboszcz ks. Jaskólski stwierdza, iż Knoska i Chwiałkowska oskarżone w procesie o krzywoprzysięstwo są bardzo uczciwymi kobietami.

Po przesłuchaniu kilku świadków, którzy zeznają, iż Ossowska mówiła im w r. 1897, że chodzi do zamku, aby hrabinę masować, czemu Ossowska zaprzecza, rozprawę odroczone.

Zwołanie Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Koło polskie zwołał prezes Jaworski na poniedziałek 16 bm. na piątą godzinę popołudniu.

„Zeit” w sprawie prezesa Jaworskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziennik „Die Zeit” zamieszcza pod tytułem „Polskie intryki półrządowe prasowe” artykuł poświęcony kampanii, którą parę dzienników inspirowanych galicyjskich podjęło przeciwko „Słowu Polskiemu” w obronie eksceleńcy Jaworskiego, w obronie jego przychylnie polityki dla obecnego gabinetu biurokratycznego. „Zeit” przypomina, że p. Jaworski celem uniknięcia krytyki nieprzyjemnej dla niego i dla obecnego prezesa ministrów, bez pożegnania wyjechał pośpiesznie ze Lwowa. Jakkolwiek opinia publiczna polska — jak zapewnia „Zeit” — miała już sposobność oświadczyć się co do rozmaitych manewrów p. Jaworskiego, to jednak ten ostatni jego manewr, jako zbyt śmiały i bezceremonialny, wywołał u wielu dzienników słowa surowej nagany. Klub autonomistów żądał kilkakrotnie zwołania sejmowego Koła polskiego, celem zastanowienia się nad postawą delegacji polskiej w Wiedniu odnośnie do rządu, dlatego też klub autonomistów potępia surowo najnowszy manewr p. Jaworskiego. Tylko przeciw formie wymierzonych przeciw prezesowi Jaworskiemu zarzutów, zastrzegając się „Gazeta narodowa”, organ autonomistów. Tymczasem stańczycy nie wahali się owego zastrzeżenia „Gazety narodowej” sfalszować w oddanych sobie dziennikach galicyjskich, nie wahali się użyć wprost kłamliwej wieści, że klub autonomistów pochwała politykę obecnego gabinetu. Stańczycy postarali się też o to, aby te ich fałszywe doniesienia do dzienników wiedeńskich. Oburzona takim bezczelnym fałszerstwem „Gazeta narodowa” wystąpiła z drugim artykułem, w którym piętnuje ostro kłamstwa półrządowych dzienników polskich, a przedewszystkiem kłamstwa „Czasu”. „Gazeta narodowa” potępia zasadę propagowaną przez stańczyków, aby Koło polskie służyło każdemu rządowi. Wreszcie „Gazeta narodowa” twierdzi, że Sejm galicyjski potępił przez usta najważniejszych mówców system polityczny obecnego gabinetu jako szkodliwy dla państwa i Polaków.

Aresztowanie redaktora.

Poznań. (Tel. wł.) Aresztowano wczoraj Marcina Biedermana, znanego redaktora tygodnika „Praca”, pod zarzutem rozmaitych przekroczeń politycznych.

Odczyt szefa sekcji Exnera.

Berno Morawskie. (Tel. wł.) Szef sekcji Exner wygłosił w morawskim Zjednoczeniu przemysłowców odczyt o doniosłości międzynarodowej wystawy dla zastosowania spirytusu, która się odbędzie na wiosnę r. 1904 we Wiedniu. Obecni na odczycie namiestnik, generalicyja i wielu dostojników.

Secesja członka trybunału sądowego.

Paryż. (TBK.) Donoszą z Sables d'Olonne: Trybunał zasądził kilka osób, które stawiały opór

władzom przy zamykaniu szkół kongregacyjnych, na małe kary i zezwolił zasądzonym na odroczenie terminu rozpoczęcia kary. Gdy prezydent trybunału to ogłaszał, powstał członek trybunału, Feudere i powiedział, że wymierzone kary są stanowczo niedostateczne a on wobec tego nie chce być nadal członkiem trybunału. Feuder polecił protokolantowi zapisać to oświadczenie do protokołu. Zajęcie to wywołało wielkie wrażenie. Z kół rojalistycznych zapowiedziano interpelację do ministra sprawiedliwości w tej sprawie.

Zwołanie parlamentu włoskiego.

Rzym. (Tel. wł.) Prezes ministrów Giolitti miał wczoraj półgodzinną konferencję z królem zupełnie sam na sam. Po tej rozmowie wrócił Giolitti natychmiast do Rzymu. Giolitti zwoła parlament na dzień 24 listopada i zażąda od Izby wotum ufnosci.

Rzym. (Tel. wł.) Na wczorajszej audyencji u króla, prezes gabinetu Giolitti przedstawił monarche położenie polityczne i parlamentarne wobec wypadków ostatnich dni. Król wyraził przekonanie, że trudności dadzą się usunąć przez jednomyślne i rozsądne postępowanie całego gabinetu. Król oświadczył w końcu, że nie ma powodu do jakiegokolwiek zmiany w dotychczasowej polityce.

Austria i Rosya wobec Turcji.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Ambasadorowie austro-węgierski i rosyjski wezwali w energicznej nocy sultana, aby bez zmiany przyjął wszystkie reformy wedle projektu zredagowanego w Mürsztęgu, t. j. aby przyjął także kontrolę mocarstw nad wykonaniem tych reform.

Stan zdrowia cesarza Wilhelma.

Poczdum. (TBK.) Dzisiejszy biuletyn: Cesarz zaniechał wczorajszej przechadzki z powodu silnego wiatru. Rana goi się normalnie. Ogólny stan trwale dobry.

Choroba dra Hartla.

Wiedeń. (TBK.) U ministra dra Hartla odbyło się dziś konsylium, w którym wziął udział prof. Neusser. Stan zdrowia pacjenta nieznacznie się tylko zmienił; temperatura podniosła się. Cesarz dowiadywał się o stanie zdrowia ministra.

Samobójstwo ministra.

Neapol. (Tel. wł.) Wdowa po ministrze Rosano, który się onegdaj zastrzelił, dostała wczoraj ataku apoplektycznego. W papierach po samobójcy znaleziono dokumenty, dowodzące, że Rosano padł ofiarą oszczerstwa a właściwym sprawcą całego zajścia był teść jego adwokat Ferri. Adwokat Ferri zażądał od socjalisty Pergamato zapłacenia 5000 fr. w celu usunięcia go z pod nadzoru policyjnego, prowadząc zaś kancelaryę adwokacką wspólnie z Rosanem w Neapolu, użył na depeszy podpisu Rosano, co doprowadziło do rzucenia podejrzenia na Rosana, że on zażądał owych 5000 fr.

Strajk tkaczy.

Lille. (TBK.) Fabrykanci w Armentieres odrzucili propozycję oddania sprawy sądowi rozjemczemu. Oświadczyli tylko gotowość wypłacenia robotnikom, w 7 dni po podjęciu pracy, sumy 300.000 franków, co się równa płacy za jeden tydzień, aby zadokumentować swą dobrą wolę. Fabrykanci obiecują dopiero w kwietniu rozpocząć rokowania co do 10 godzinnego dnia pracy.

Strajk górników w Czechach.

Pilzno. (Tel. wł.) W zachodniej czeskiej Towarzystwie akcyjnym kopalnianem wybuchł strajk robotników. Żądają oni podwyższenia płacy.

Pożar wagonu pocztowego.

Petersburg. (TBK.) Wagon pocztowy pociągu idącego z Petersburga do Moskwy zapalił się w nocy z 10 na 11 bm. Szkoda, według obiegających pogłosek, wynosi siedm milionów rubli. Pożar powstał wskutek zapalenia się pakietów, pochodzących z zagranicy. W wagonie było 437 pakietów międzynarodowej poczty, worki z pieniędzmi i papiery wartościowe, które po części nie zostały uszkodzone.

Pożar okrętu.

Neapol. (Tel. wł.) Wczoraj rano wybuchł pożar na okręcie angielskim Seraphic, którego ładunek stanowiło 1270 ton konopi. Pożar trwał przez 6 godzin, zanim zdołano go zlokalizować. Szkody wyrządzone przez pożar są ogromne.

Wzlot balonem.

Paryż. (Tel. wł.) Lebaudy wzniósł się wczoraj o godzinie pół do 10-ej rano w Moisson swoim balonem do kierowania, a o godzinie 11 minut 40 wylądował na placu koło wieży Eiffel w miejscu z góry wybranem.

Nowi kardynałowie.

Rzym. (TBK.) Papież Pius X. odbył wczoraj w sali „regia” konsystorz publiczny, na którym nałożył kapelusze kardynalskie księżom: Agutiemu, Tallianiemu, Katschtalerowi, Merry'emu del Val i Calligariemu. Uroczystość ta odbyła się w obecności wszystkich kardynałów obecnych w Rzymie, licznych biskupów i prałatów, szlachty rzymskiej i zaproszonej publiczności. Papieżowi, zebrani, oraz przybyli pielgrzymi urządzili serdeczną owację.

Po konsystorzu jawnym odbył się konsystorz tajny.

